

Psychiatria i Psychoterapia 2015; tom 11, numer 4: strony 14-20

Numer specjalny: Historia psychoanalizy

wersja pierwotna – elektroniczna

O symbolu i psychicznych uwarunkowaniach jego powstania u dziecka¹

autorstwa dra Karola de Beaurain (Zakopane)

Problematyka symbolu w literaturze psychoanalitycznej jest bardzo często rozważana, stąd przybliżenie i lepsze poznanie materii jej psychologicznego znaczenia staje się niezwykle interesującym zagadnieniem.

Jak wiadomo, zgodnie z poglądami Freuda i przedstawicieli jego szkoły, symboliczny sposób wyrażania jest właściwy dla archaicznego myślenia, stanowi zatem swoistą pierwotną formę myślenia.

Aby jednak dowieść słuszności takiego punktu widzenia, należałoby w procesie ontogenezy znaleźć potwierdzenie filogenetycznej ewolucji, a więc w duchowym rozwoju dziecka wskazać i wyodrębnić akty powstawania symboli.

Termin „symbol” rozumiem tu w jego najszerszym pojęciu, a mianowicie jako substytucję (zastąpienie) określonych wyobrażeń innymi, skojarzonymi ze względu na swoje, wydawać by się mogło, prawie identyczne, bliskie, dość oddalone, czy też jednostronne podobieństwo.

Asocjowanie jest najogólniejszą formą luźnego zestawiania, dobierania, łączenia i sprzęgania; stanowi prymarną psychiczną funkcję, która automatycznie rejestruje nieprzetworzony materiał psychicznych przeżyć. Przytoczmy tu klasyczny przykład, na który

¹ Wykład wygłoszony w ramach II Kongresu polskich neurologów, psychiatrów i psychologów w Krakowie w dniach 20-23 grudnia w 1912 r.

składa się jedna z obserwacji Karola Darwina: dziecko spostrzegło unoszącą się na wodzie kaczkę i nazwało ją onomatopeicznie Kwak, co było wynikiem ogólnego percypowania rzeczywistości. Odtąd dziecko zarówno latające stworzenia: ptaki, insekty, w szczególności muchy, jaki i wszystko, co jest płynne, więc wodę i wino, a nawet raz tylko widzianego Souⁱⁱ, określa mianem Kwak. Pod nazwą Kwak kryją się zatem tak różne od siebie rzeczy, jak mucha, wino czy moneta. Jest więc Kwak jedynie ewoluującym słownym uogólnieniem, czy może ogólnym pojęciem słownym wywodzącym się jeszcze z domu? Interpretacja w takiej formie, przyjęta przez nobliwych już autorów, została odrzucona przez E. Meumanna w słowach: „W rzeczy samej, dobór obiektów po wielokroć wskazuje, że sens słowa Kwak jest o wiele bardziej konkretny! Dziecko stworzyło ten wyraz w trakcie obserwacji kaczki pływającej na wodzie i określiło nim zarówno istoty latające, jak i ciecz. Cóż może zatem trafniej oddać genezę omawianego słowa, niż pogląd, że w procesie jego powstania udział miały tylko dwa elementy określonego zespołu percepcji (percepcji kompleksowej): ciecz i istota latająca? Oba obiekty asocjowane były ze słowem Kwak. Wszędzie jednak, gdzie wystąpiła choć namiastka zaobserwowanego wcześniej zjawiska oraz jakiegokolwiek podobieństwa tegoż, dochodziło do reprodukcji słowa Kwak. Także i tu zbędna jest potrzeba świadomego nazwania podobieństwa (wino: woda, mucha: ptak). Znana w psychologii zasada reprodukcji takich samych wyobrażeń (w naszym przypadku słowa Kwak) poprzez konwergencję spostrzeżeń w pełni wystarcza, żeby wyjaśnić proces reprodukcji słowa w warunkach występowania niewielkiego podobieństwa, jak ma to miejsce w przypadku muchy i ptaka. Sens słowa jest więc konkretem zawierającym w sobie tylko dwa cząstkowe elementy zjawiska: istotę latającą i ciecz. W sytuacji, gdy utworzone słowo w dalszej kolejności obejmie znaczeniowo również monety, to nie stanie się ono jakimś >semantycznym uogólnieniem<, lecz powszechnym i znanym w psychologicznym odbiorze przeniesieniem skojarzeniowym. Na monecie występuje orzeł zwany przez dziecko Kwakiem, stąd, z punktu

widzenia świadomości, skojarzenie orła z Kwakiem przenosi się na równocześnie percypowaną monetę, co może odtąd, na widok jakiegokolwiek monety, powodować reprodukcję słowa „Kwak”. Zakres dziecięcej świadomości jest bardzo zawężony, dziecko nie postrzega złożoności cech przedmiotów, dlatego w znacznym stopniu uwydatnia właściwości tylko niektórych elementów składowych zjawiska percypowanego kompleksowo, niezależnie od postrzegania pozostałych cech. Omawiany proces dochodzi do skutku już przy minimalnym nakładzie energii psychicznej i tworzy prymitywny fundament psychologicznej abstrakcji na niskim poziomie.²

Mniej więcej tak dziecko pojmuje i odbiera podobieństwa, które dorosłemu, dysponującemu wysokim stopniem apercpecji, wydają się nieadekwatne i niepojęte, a w najlepszym wypadku całkowicie nieoczekiwane. Tak nieoczekiwane jak na przykład wypowiedź dziecka, że woda sodowa smakuje jak ścierpnięte stopy. Warto dodać, że większość dowcipów, szczególnie humor ludowy, bazuje na mniej oczywistych skojarzeniach. Ogólna obserwacja dowodzi, że pojmowanie podobieństw stanowi nieporównywalnie mniejszy wyczyn, niż dostrzeganie różnic. Turysta lądujący w Chinach, otoczony po raz pierwszy tłumem rdzennych mieszkańców, nie będzie potrafił w masie podobnych twarzy, rozróżnić ich indywidualnych cech.

Logiczna funkcja, taka jak chociażby zdolność abstrakcyjnego myślenia, by móc się dostatecznie rozwinąć u dziecka, wymaga dużego nakładu czasu, jak na przykład działania arytmetyczne, które przez długi czas pozostają w sferze konkretnego. Przykładowo, gdyby bawiącemu się dziesięcioma ołowianymi żołnierzami chłopcu zabrać jednego, to natychmiast zauważy jego brak, chociaż pojęcie liczby posiadanych żołnierzów jest dla

² E. Meumann, *Die Sprache des Kindes*, Zürich 1903; Th. Ribot, *L'évolution des idées générales*; G. J. Romanes, *Mental evolution of man*. (Meumann E. *Die Sprache des Kindes*. Zürcher & Furrer: Zürich; 1903; Ribot T. *L'évolution des idées générales*. Paris: Felix Alcan Ed.; 1904; Romanes GJ, *Mental evolution of man*. London: Kegan Paul, Trench & Co.; 1888, przyp. red.)

niego abstraktem i jej nie zna. Jednak będzie w stanie natychmiast zauważyć brak żołnierza z odłamaną końcówką bagnetu lub tego z płaskim nosem. Psychiczna wydolność istnieje tu wyłącznie dzięki zestawieniu konkretnych wyobrażeń. Pomiędzy konkretnym a arytmetycznym liczeniem można umieścić wiele pośrednich szczebli, widocznych najlepiej na przykładzie obserwacji dzikich lub półdzikich ludów. Szczególnie rozpowszechniona zdaje się być substytucja poprzez typowe wyobrażenia. Podążając zatem tym tropem, liczbą jeden będzie słońce lub księżyc. Liczbą dwa odwzorowanie oczu lub stóp jako organów parzystych. Wiele prymitywnych społeczności zna także liczbę trzy, jednak nie jako całość, ale jako złożenie $2+1$ oraz liczbę cztery występującą analogicznie w formie $2+2$. Liczenie na palcach, gdzie pojedynczy palec zastępuje jakiś przedmiot, należy już do wyższego poziomu abstrakcyjnego liczenia. Nazbyt szybko zapominamy o trudach włożonego wysiłku, gdy osiągniemy już cel!

Abstrahowanie cech przedmiotów jest trudnym do osiągnięcia zadaniem, dlatego w rozwoju języka forma przymiotnikowa pojawia się dopiero później. W języku tasmańskim trudno doszukać się formy przymiotnikowej, a jedynie zastosowanie substytucji wyrażającej konkretne wyobrażenie. Aborygen powie: „jak kamień” i wyrazi tym przymiotnik „twardy”; określenie „jak stopa” będzie odpowiednikiem „długi”, a stwierdzeniem „jak kula” lub „jak księżyc” odda „okrągły”.

Znany jest nam także inny rodzaj substytucji, w obrębie której możliwe jest tworzenie nowych nazw, w celu szczególnego wyrażenia pewnych cech tego samego obiektu. Dzięki niej Arabowie operują nie mniej niż pięciuset odrębnymi nazwami na lwy; około dwustu nazwami na węże i 5744 na wielbłądy! Ostatecznie, stworzone bogactwo językowe stało się prawdziwym balastem. W podobnym stylu Australijczycy używają osobnego określenia na ogon psa, krowy, owcy itd., pomijając ideę stworzenia ogólnej nazwy dla każdego rodzaju ogona. Podobnie ma się sprawa z utworzeniem miana na białą, brązową, czy też rudą krowę,

bez ustanowienia ogólnej nazwy dla gatunku niezależnie od jej koloru. Zatem, jak mówi trafne niemieckie powiedzenie traktujące o całościowym spojrzeniu na sprawę, mimo wielu drzew wokół, nie dostrzega się lasu.

Przejściową fazę w kształtowaniu się mowy dostrzeżono u mieszkańców Laponii. Ich język bowiem początkowo posiadał oddzielną nazwę na każdy z palców, a następnie w widoczny sposób ewoluował. Odrębna nazwa na kciuk przekształciła się w uogólnienie i stała określeniem uniwersalnym na wszystkie palce.

Oczywiście proces rozwoju języka u dzieci jest bardzo skomprimowanym zjawiskiem, korygowanym dodatkowo nieustanną komunikacją z dorosłymi. Wgląd w dziecięcy wokabularz jest wyjątkowo cenny! Przeciętny dorosły potrzebuje średnio 60% rzeczowników, 20% przymiotników i 11% czasowników, podczas gdy w dziecięcym słowniku procent używanych rzeczowników jest podobny, to do 20 wzrasta liczba czasowników, a do 11 spada procent przymiotników, tworząc tym samym silną przewagę konkretności nad abstrakcją. Brak logicznej instancji u dziecka objawia się w późniejszym wieku brakiem umiejętności spójności, bowiem dziecko nie zna jeszcze sensu przeciwieństw, ograniczeń itd. Struktura procesu myślowego rozwija się sukcesywnie, w analogiczny sposób w jaki przeżywamy sen.

Podjmując się teraz próby ujęcia w kilku słowach analizy dziecięcej psychiki, możemy wyłonić następujące cechy główne:

- I. Skłonność do substytuowania asocjowanych wyobrażeń
- II. Konkretność wyobrażeń
- III. Apercpcja słabej strony (percepcja niepełna, częściowa)
- IV. Niedostateczna zdolność pojmowania abstraktu

Ad. I. Łatwość, z jaką asocjowane wyobrażenia są substytuowane, warunkuje wieloznaczeniowość (hiperdeterminacja, skomprimowanie) symbolu. „Symbol nigdy nie

odnosi się tylko do jednego wątku” (Silberer). Jeden i ten sam obiekt może być określany przez różne symbole, tak samo jak jednemu symbolowi można przyporządkować wiele interpretacji. W tym przypadku można mówić o bipolarności (dwubiegunowości) symbolu: interpretacja symbolu może dotyczyć równocześnie mężczyzny i kobiety, czy też śmierci i życia.

Ad. II. oraz IV. Konkretność wyobrażeń prowadzi do wzbogacenia myśli o obraz. Niezdolność dziecka do abstrahowania stanowi negatywny czynnik, który ma istotne działanie także w odniesieniu do punktu I.

Ad. III. W tym przypadku mają zastosowanie słowa C. G. Junga: „Apercepcja słabej strony wyraża się redukcją wyrazistości wyobrażeń. Gdy wyobrażenia są niewyraźne, to ich różnice także.”³

Naturalna konsekwencja takiego stanu psychicznego u dziecka wynika z opisu punktu I. i dotyczy pojawienia się skłonności do substytuowania asocjowanych wyobrażeń.

Nasza możliwie najdokładniej przeprowadzona analiza prowadzi do całkowitej zgodności z wynikami badań innych analityków, którzy próbowali ten problem zgłębić w zgoła odmienny sposób. H. Silberer napisał: „Analizując całościowo uwarunkowania powstawania symboli występujących w psychologii zarówno w odniesieniu do jednostki, społeczności, czy też wobec nieodbiegających od normy lub chorobliwych fenomenów, nie oddalam się w swojej opinii od większości autorów, zwracając uwagę na aspekt niedoskonałości percypowania symboli, czy też mówiąc innymi słowy, ich niewystarczającej apercepcji”.⁴

Godnym uwagi jest stanowisko odmienne od H. Silberera, a mianowicie: „W symbolach prezentowanych przez psychoanalityków zawiera się konieczność, bowiem są one

³ Dementia praecox, s. 72 (Jung CG. Über die Psychologie der Dementia praecox. Ein Versuch. W: Jung CG. GW III: Psychogenese der Geisteskrankheiten. Solothurn-Düsseldorf: Walter-Verlag; 1990, przyp. red.)

⁴ J. f. psa. B., t. III s. 680: „Über Symbolbildung“ (Silberer H. Über Symbolbildung. Jahrbuch für psychoanalytische und psychopathologische Forschungen. 1911; 3(3): 661–723, przyp. red.)

naturalnym wytworem, stworzonym w oparciu o ścisłe reguły.” Silberer bardzo konsekwentnie wyklucza symbole, w swoim pojęciu „rozwodnione”, które opierają się na przypadkowej zasadzie. Nawet jeżeli przedstawiony pogląd może okazać się trafny w odniesieniu do powstania przynajmniej niektórych symboli, to nasze badania w tej materii nie są dalej prowadzone, żeby móc o nich kategorycznie orzekać.

Klasyfikowanie symboli ze względu na czas ich powstania, co analogicznie można przyrównać do sposobu określania wieku geologicznych warstw, jawi mi się jako pożądane i sprzyjające rozwojowi badań teoretycznych.

Ten temat zastrzegam sobie do kolejnego wykładu.

tłumaczenie: Grażyna i Gregor Glodek

redakcja naukowa: Krzysztof Rutkowski, Edyta Dembińska

ⁱ Artykuł opublikowany w Internationale Zeitschrift für ärztliche Psychoanalyse 1913, tom 1, zeszyt 5, strony 431-434(przyp. red.).

https://archive.org/stream/InternationaleZeitschriftFuumlraumlrztlichePsychoanalyseI.Band1913/IZ_I_1913_Heft_5_k#page/n7/mode/2up

ⁱⁱ Sou - francuska historyczna jednostka monetarna(przyp. tłum.)